

**„MIŁOŚCIĄ ODWIECZNĄ UKOCHAŁEM CIĘ,
ULITOWAŁEM SIĘ NAD TWOJĄ NICOŚCIĄ”**

(por. Jer 31, 3)

Rekolekcje Bractwa Comunione e Liberazione

Rimini, 29 kwietnia 2016 r.

Notatki z Wprowadzenia Juliána Carróna

Nie istnieje żaden prawdziwy akt naszego świadomego życia, jeśli nie zaczyna się od uzmysłowienia sobie, że jesteśmy grzesznikami. „Jesteśmy tutaj, bo uznajemy przede wszystkim tę prawdę: jesteśmy grzesznikami. Jeśli czujecie się ucziwi, to nie jest to miejsce, do którego powinniście byli przybyć. Byłoby to całkowicie bezużyteczne”, mówił nam ksiądz Giussani, ponieważ „świadomość bycia grzesznikiem jest pierwszą prawdą człowieka, który działa w życiu i w historii”¹. Grzesznicy, to znaczy potrzebujący. I to właśnie z tej potrzeby wywala się wołanie, błaganie, jak to przed chwilą słyszeliśmy w *Requiem* Mozarta: „Zbaw mnie, źródło zmiłowania”². Jak mówił celnik, stojąc z tyłu świątyni: „Boże, miej litość dla mnie, grzesznika”³.

Prośmy Ducha Świętego, aby dał nam świadomość tej potrzeby Jego miłosierdzia.

Przybądź Duchu Święty

Rozpoczynamy te dni od odczytania orędzia, jakie przysłał nam papież Franciszek:

„Z okazji dorocznych rekolekcji dla członków Bractwa Comunione e Liberazione, które odbywają się w Rimini, pod tytułem «Miłością odwieczną ukochałem cię, ulitowałem się nad twoją nicością» (por. Jer, 31 3), Jego Świątobliwość papież Franciszek, zwracając się ze swoją serdeczną i zyczliwą myślą, przypomina, że Jubileusz Miłosierdzia jest właściwą okazją, aby na powrót odkryć piękno wiary, stawiającej w centrum miłosierną miłość Ojca, która uwidoczniła się w obliczu Chrystusa i podtrzymywana jest przez Ducha, który prowadzi kroki wierzących przez koleje historii. Miłosierdzie jest drogą, która jednoczy Boga i człowieka, otwierając serce na nadzieję bycia kochanym na zawsze, mimo ograniczeń naszego grzechu. Ojciec Święty wyraża życzenie, aby ci, którzy postępują za charyzmatem prałata Luigi Giussaniego, dawali świadectwo miłosierdziu, wyznając je i wcielając w życie poprzez uczynki miłosierdzia co do ciała i co do duszy, oraz stawali się znakiem bliskości i czułości Boga, tak aby również dzisiejsze społeczeństwo odkryło na nowo pilną potrzebę solidarności, miłości i przebaczenia. Wzywa on niebieskiego orędownictwa Dziewicy Maryi, prosząc o modlitwę wspierającą jego Piotrowy urząd, udziela Księdzu i wszystkim uczestnikom uproszonego błogosławieństwa apostołskiego, obejmując nim również wszystkich, którzy uczestniczą w rekolekcjach drogą satelitarną, i całe Bractwo. Kardynał Pietro Parolin, sekretarz Stanu Jego Świątobliwości”.

¹ „*Questa cara gioia sopra la quale ogni virtù si fonda*, Rekolekcje Bractwa Comunione e Liberazione, Zapis notatek [Luigi Giussaniego], Rimini 1993, dodatek do *Litterae communionis-CL*, nr 6, 1993, s. 5.

² W.A. Mozart, *Requiem d-moll*, KV 626, III. Sequentia, No. 3, *Rex Tremendae*, CD „Spirito Gentil” nr 5.

³ Łk 18, 13.

„Powiedział więc do Piotra ów uczeń, którego Jezus miłował: «To jest Pan!». Szymon Piotr usłyszawszy, że to jest Pan, przywdział na siebie wierzchnią szatę – był bowiem prawie nagi – i rzucił się w morze”. A potem, będąc z Nim, „żaden z uczniów nie odważył się zadać Mu pytania: «Kto Ty jesteś?», bo wiedzieli, że to jest Pan”⁴.

„Gdy zajął z nimi miejsce u stołu, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał go i dawał im. Wtedy oczy im się otworzyły i poznali Go, lecz On zniknął im z oczu. I mówili nawzajem do siebie: «Czy serce nie pałało w nas, kiedy rozmawiał z nami w drodze i Pisma nam wyjaśniał?»”⁵.

Relacje o ukazywaniu się Chrystusa zmartwychwstałego odnotowują niezmiennie zdumienie uczniów tym, że widzą Go przed sobą żywym. Tym, co dominuje jest Jego żywa obecność, która określa ich bycie i działanie.

Jest czymś poruszającym widzieć, jak Jezus pochyła się nad ich potrzebą, nad zagubieniem, jakie pozostawiła w nich Jego męka i śmierć. A On na lęk, na płacz, na samotność, na wątpliwości i tęsknotę uczniów odpowiada Swoją obecnością. Skąd się bierze ta ich pilna potrzeba? Dlaczego po tym wszystkim na co patrzyli i co przeżyli w minionych latach, ta ich potrzeba jest aż tak nagląca? Dlatego, że cała historia przeżyta z Jezusem, spędzone z Nim trzy lata, widziane fakty, usłyszane słowa nie wystarczają, aby odpowiedzieć na ich teraźniejszą potrzebę.

Wspomnienie z przeszłości, choćby najbardziej zachwycającej, nie wystarcza, aby stawić czoła chwili obecnej. Faktycznie, uczniowie z Emaus mówili do siebie: „A myśmy się spodziewali, że On właśnie miał wyzwolić Izraela. Tak, a po tym wszystkim dziś już trzeci dzień, jak się to stało”⁶. Wszystkie widziane znaki, to, że z Nim przebywali, że z Nim jedli i pili, nie wystarczały, aby pokonać zamęt, lęk i samotność. Potwierdzeniem tego na zawsze będzie płacz Marii Magdaleny. Tylko Jego żywa obecność stanowi odpowiedź na miarę ich potrzeby. I w ten sposób objawia się uczniom, poprzez ich doświadczenie, właściwa natura chrześcijaństwa. Chrześcijaństwo nie jest doktryną, etyką, uczuciem, ale faktem pewnej Obecności obecnej, która opanowuje spojrzenie kogoś, kto ją przechwycił, Obecności, której jedynym zmartwieniem jest to, aby się ukazać, aby zawładnąć życiem Swoich przyjaciół, aż do tego stopnia, by mogli doświadczyć życia bez lęku, bez smutku, pomimo tego, że On już nie jest z nimi tak, jak był zanim umarł.

Ta żywa Obecność jest tym, co mają wspólnego. Owa Obecność stanowi jedyny prawdziwy fundament ich komunii. I właśnie to doświadczenie czyni ich bardziej świadomymi swojej odmienności.

1. Boski styl

Ten sposób działania Boga, to objawianie się im po zmartwychwstaniu, które powodowało, że stawali się tak różni od wszystkich innych ludzi, czyni jeszcze bardziej natarczym pytanie, które podczas Ostatniej Wieczerzy zadał Juda Tadeusz: „Panie, cóż się stało, że nam się masz objawić, a nie światu?”⁷. Podejmując to pytanie w swojej książce *Jezus z Nazaretu*, Benedykt XVI dodaje: „Tak, dlaczego z całą mocą nie przeciwstawiłeś się Twoim wrogom, którzy Cię skazali na śmierć krzyżową? [...] Dlaczego z całą nieodpartą siłą nie pokazałeś im, że jesteś Żyjącym, Panem życia i śmierci? Dlaczego ukazałeś się tylko małej grupie uczniów, których świadectwu mamy teraz zaufać? Pytanie to dotyczy, rzecz jasna, nie tylko zmartwychwstania, lecz

⁴ J 21, 12.

⁵ Łk 24, 21.

⁶ Łk 24, 21.

⁷ J 14, 22.

całego sposobu objawiania się Boga w świecie. Dlaczego tylko Abrahamowi, dlaczego nie możnym tego świata? Dlaczego samemu Izraelowi, nie zaś w sposób niekwestionowany wszystkim narodom na ziemi?”⁸.

A oto jego odpowiedź: „Otóż, tajemnica Boga polega właśnie na tym, że działa On bez rozgłosu. W wielkiej historii ludzkości stopniowo tylko buduje *swoją* historię. Staje się człowiekiem, tak jednak, że przez współczesnych sobie, przez miarodajne siły historii, może pozostać niezauważony. Cierpi i umiera, i jako Zmartwychwstały chce dotrzeć do ludzkości tylko przez wiarę swoich, którym się ukazuje. Nie przestaje lekko pukać do drzwi naszych serc i jeśli je otworzymy, powoli czyni nas «widzącymi»⁹, a zatem zdolnymi do zrozumienia.

W tym punkcie Benedykt XVI zauważa: „Czyż jednak nie taki jest Boski styl? Nie pokonywanie siłą zewnętrzną, lecz dawanie wolności, obdarzanie miłością i budzenie. A jeśli się dobrze zastanowimy, czy nie przyznamy, że to, co z pozoru jest tak małe, jest czymś naprawdę wielkim? Czy nie od Jezusa wychodzi rosnący przez wieki promień światła, który nie mógł pochodzić od żadnego zwykłego człowieka, promień, za pośrednictwem którego rzeczywiście ukazuje się światu blask światła Bożego? Czy kerygmat apostołów mógłby znaleźć wiarę i zbudować powszechną wspólnotę, gdyby nie działała w nim moc prawdy [moc z wysoka]? Jeśli uważnym sercem słuchamy świadków i otwieramy się na znaki, którymi Pan ciągle na nowo uwiarygodnia ich i siebie samego, wtedy wiemy: On prawdziwie zmartwychwstał. On jest Żyjącym. Jemu się powierzamy i wiemy, że znajdujemy się na właściwej drodze. Razem z Tomaszem wkładamy nasze ręce w przebitą bok Jezusa i wyznajemy: «Pan mój i Bóg mój» (J 20, 28)”¹⁰. I to jest właśnie poruszające, zarówno wtedy, jak i dzisiaj.

Punktem wyjścia dla uczniów był ten niepodważalny fakt. Ich świadomość była określona przez ukazywanie się Chrystusa, przez żywe spotkanie z Żyjącym. Lecz właśnie ten fakt budził w nich pytanie: dlaczego wybrałeś nas? I to pytanie otwierało ich na oścież na świadomość metody Bożej: wybieranie niektórych (wybór, preferencja), aby docierać do wszystkich, a Jego sposobem działania: styl bez rozgłosu. Boski styl nie polega na interwencji potęgą siły, ale na wzbudzeniu wolności bez stosowania jakiegokolwiek przymusu. Przypomina nam o tym w zachwycający sposób Péguy: „Dla tej wolności [...] poświęciłem wszystko, mówi Bóg, / Dla tego upodobania, jakie znajduję w tym, żeby być kochanym przez ludzi wolnych, / dobrowolnie”¹¹.

Ta metoda Boga – świadomość tej metody – jest szczególnie ważna w tym momencie, ponieważ „obecnie nie tyle przeżywamy epokę przemian, ale raczej epokową przemianę”¹², jak mówi papież Franciszek. W ostatnich latach często powracaliśmy do tematu przemiany. A sytuacja, naznaczona upadkiem wielu dawnych pewności, także w nas, podobnie jak w uczniach, rodzi niepewność, lęk, wątpliwości odnośnie do tego, jak się wobec tego zachowywać.

W niedawno udzielonym głośnym wywiadzie Benedykt XVI ukazał wyraźnie klucz – kluczowy wymiar – tej epokowej przemiany. „Dla dzisiejszego człowieka, w stosunku do czasów Lutera i klasycznej perspektywy wiary chrześcijańskiej [zdominowanej troską o zbawienie wieczne] nastąpiło w jakimś sensie odwrócenie porządku [...]. To już nie człowiek uznaje siebie za kogoś, kto potrzebuje usprawiedliwić się w oczach Boga, przeciwnie, uważa on, że to Bóg powinien usprawiedliwiać się [wobec człowieka] z powodu tych wszystkich

⁸ J. Ratzinger – Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu. Od wyjazdu do Jerozolimy do Zmartwychwstania*, Kielce 2011, s. 292-293.

⁹ Tamże, s. 293.

¹⁰ Tamże, s. 293-294.

¹¹ Ch. Péguy, «*Il mistero dei santi innocenti*», w: *I Misteri*, Jaca Book, Milano 1997, s. 343.

¹² Franciszek, *Przemówienie do przedstawicieli V Krajowego Kongresu Kościoła we Włoszech*, Florencja, 10 listopada 2015 r.

potworności, które dzieją się na świecie i z powodu nędzy człowieka, tego wszystkiego, co w ostatecznym rozrachunku zależałyby od niego”¹³.

Stoimy w obliczu autentycznego przewrotu pojmowania usprawiedliwienia. Teraz to Bóg a nie człowiek musi się w jakiś sposób usprawiedliwić: taka jest sytuacja, w jakiej się znajdujemy; taka jest „zasadnicza tendencja naszych czasów”¹⁴. W pewnym sensie, to Bóg musi się w jakiś sposób usprawiedliwić wobec człowieka, a nie odwrotnie. Paradoksalnie, to Bóg jest tym – patrząc od strony pozytywnej – który musi dowieść, że dorównuje człowiekowi, jego oczekiwaniom, jego wołaniu. „Nastąpiło w jakimś sensie odwrócenie porządku”, dokonał się przewrót pojmowania usprawiedliwienia: owym usprawiedliwieniem obecnie zostaje obciążony Bóg. To On teraz musi udowodnić, że jest dla człowieka, że jest nieodzowny dla jego życia.

Jest rzeczą zdumiewającą, jak ksiądz Giussani z wyprzedzeniem uchwycił znaki i wagę tej epokowej przemiany, czyniąc z tego przewrotu kamień węgielny swojej metody. Jest to tak, jakby Bóg, Bóg, który stał się człowiekiem, i Jego historyczna Obecność, Kościół, musieli usprawiedliwiać się wobec ludzi, albo – za pomocą słów, które są nam bliższe – jest tak, jakby Bóg, Kościół „musiał stawić się przed trybunałem, w którym ty jesteś sędzią w oparciu o twoje doświadczenie”¹⁵.

Właśnie to charakteryzowało początek naszego ruchu. Inaczej niż wielu innych, już w latach pięćdziesiątych, ksiądz Giussani zorientował się, że chrześcijaństwo, choć będąc tradycyjnym zapleczem wszystkich, nie robiło już wrażenia na młodych, z którymi miał do czynienia w Mediolanie i w szkole.

Było dla niego jasne, że Bóg, który stał się człowiekiem, Chrystus, musiał na nowo „usprawiedliwiać się” przed tymi młodymi ludźmi, którzy o Bogu nie chcieli już słyszeć, co więcej twierdzili, że muszą się wreszcie od niego uwolnić. Chrześcijaństwo zatem musiało być na nowo proponowane zgodnie ze swoją naturą: jako wydarzenie, które teraz ogarnia życie i je przemienia.

Nie chcąc niczego narzucać z zewnątrz, już od pierwszego dnia szkolnych zajęć ksiądz Giussani stawia się przed trybunałem swoich uczniów, poddaje swoją propozycję ich osądowi: „Nie jestem tutaj, abyście przyjęli jako swoje idee, które wam przekazuję, lecz aby was nauczyć prawdziwej metody osądzania rzeczy, które wam przekażę”¹⁶.

Elementy charakterystyczne tej metody streszczają się w orędziu chrześcijaństwa jako wydarzenia, które poddaje się weryfikacji naszego doświadczenia. Dlatego od samego początku, jak to dokumentuje pierwszy rozdział *Zmysłu religijnego*, ksiądz Giussani uzmysławia swoim młodym rozmówcom, że dysponują oni kryterium dla osądzania propozycji, którą on im złoży: jest nim serce.

A w trzecim tomie serii PerCorso (*Dlaczego Kościół*) na nowo potwierdza, że propozycja Chrystusa, która dzisiaj dociera do ludzi poprzez Kościół „chce się mierzyć” właśnie z tym kryterium osądu, „wydając siebie na «łaskę» autentycznego ludzkiego doświadczenia. Oddaje on swoje orędzie pod osąd pierwotnych kryteriów naszego serca. Nie domaga się mechanicznego spełnienia określonych warunków, poddaje się osądowi naszego doświadczenia, a nawet więcej, nieustannie je pobudza do przebycia swojej drogi w całości. [...] Kościół powtarza wraz z Jezusem, że może być uznany za wiarygodny w imię zgodności z rozwiniętymi w pełni

¹³ *Intervista a S.S. il papa Emerito Benedetto XVI sulla questione della giustificazione per la fede*, w: *Per mezzo della fede*, pod red. Daniele Libanori, San Paolo, Cinisello Balsamo-Mi 2016, s. 127. Zob. także: *L'Osservatore Romano* i *Avvenire*, 16 marca 2016.

¹⁴ *Intervista a S.S. il papa Emerito Benedetto XVI sulla questione della giustificazione per la fede*, in *Per mezzo della fede*, dz. cyt., s. 128.

¹⁵ L. Giussani, *L'io rinasce in un incontro (1986-1987)*, Bur, Milano 2010, s. 300.

¹⁶ L. Giussani, *Ryzyko wychowawcze*, Jedność, Kielce 2002, s. 17.

podstawowymi wymogami człowieka. Właśnie to miał na myśli Jezus w cytowanym już przez nas zdaniu, gdzie składa swoim uczniom obietnicę, że otrzymają «stokroć więcej» na tej ziemi». I kontynuuje ksiądz Giussani: „To tak, jakby Kościół zwracał się do człowieka, mówiąc: «U mnie otrzymasz doświadczenie pełni życia, którego nie znalazłbyś gdzie indziej». Kościół, proponując siebie jako przedłużenie obecności Chrystusa, poddaje się próbie weryfikacji, odwołując się do ryzyka [jakby na ostrzu brzytwy], jakim jest owa obietnica»¹⁷.

Na czym, zatem, polega usprawiedliwienie Boga w oczach człowieka, w naszych oczach? Usprawiedliwienie Boga nazywa się „odpowiedniość”, niemożliwa do doświadczenia gdzie indziej odpowiedniość z głębokimi i niezbywalnymi wymogami ludzkiego serca, każdego człowieka, człowieka realnego, owymi wymogami, z powodu których jest on prześladowany, wbrew samemu sobie, przez pewien nieuleczalny niepokój, który odzywa się po jakimkolwiek osiągnięciu. Bóg się usprawiedliwia wobec człowieka w oparciu o owo „coś lepszego”, w oparciu o rozkwit, jakiego dokonuje w życiu, w oparciu o ową pełnię człowieczeństwa, którą On wprowadza w egzystencję, a która niemożliwa jest do osiągnięcia przez człowieka jego własnymi siłami

Kościół, w gruncie rzeczy, nie oszukuje, podkreśla z naciskiem ksiądz Giussani, ponieważ „to wszystko, co mówi i czyni jest całkowicie w zasięgu weryfikacji każdego. Formułą tej weryfikacji jest: spróbuj, przekonaj się! Zawierza swoją propozycję treści całkowicie twojemu doświadczeniu: ty jesteś tym, który osądza”. I dodaje: „Niemożliwe jest większe niż takie otwarcie! [...] Kościół nie oszukuje w tym sensie, że nie narzuca niczego, co ty, jeśli nie jesteś przekonany, byłbyś zmuszony podjąć»¹⁸.

2. „Znak czasów”

Jak może dzisiaj Kościół usprawiedliwić się przed nami i przed ludźmi? Trzeba dobrze zrozumieć problem, jak nam często powtarzał ksiądz Giussani, cytując Niebuhr: „Nie ma nic bardziej niewiarygodnego od odpowiedzi na pytanie, którego się nie stawia”¹⁹. Trzeba zatem dobrze rozeznaczyć problem, jaki się dzisiaj jawi, aby odpowiedź była postrzegana przez każdego z nas jako wiarygodna.

A jakie jest to dzisiejsze pytanie współczesnego człowieka? Papież Benedykt XVI w cytowanym już wywiadzie rozpoznaje je następująco: „Poczucie, że potrzebujemy łaski i przebaczenia”²⁰. W konsekwencji, Kościół będzie w stanie usprawiedliwić się w oczach współczesnego człowieka, o ile odpowie na tę potrzebę łaski i przebaczenia.

To jest racja, która prowadzi Benedykta XVI do stwierdzenia: „Dla mnie jest «znakiem czasów» fakt, że idea miłosierdzia Boga staje się coraz bardziej centralną i dominującą. Już papież Jan Paweł II był głęboko przesiąknięty tą świadomością. [...] Wychodząc od doświadczeń osobistych, w których od pierwszych lat życia musiał zderzać się z okrucieństwem ludzi, potwierdza, że tylko miłosierdzie jest jedyną prawdziwą i ostatecznie skuteczną reakcją na potęgę zła. Tylko tam, gdzie jest miłosierdzie kończy się okrucieństwo, następuje kres zła i przemocy”²¹. Jan Paweł II nieustannie proponował miłosierdzie jako jedyną prawdziwą odpowiedź na zło i przemoc. „Papież Franciszek całkowicie przystaje do tej linii. Jego praktyka pastoralna przejawia się właśnie w

¹⁷ L. Giussani, *Dlaczego Kościół*, Pallottinum, Poznań 2004, s. 299-300.

¹⁸ L. Giussani, *Una presenza che cambia*, Bur, Milano 2004, s. 294.

¹⁹ R. Niebuhr, *Il destino e la storia*, Bur, Milano 1999, s. 66.

²⁰ *Intervista a S.S. il papa Emerito Benedetto XVI sulla questione della giustificazione per la fede*, in *Per mezzo della fede*, dz. cyt., s. 128.

²¹ Tamże, s. 128-129.

tym, że nieustannie mówi nam o miłosierdziu Boga. Albowiem to miłosierdzie jest tym, co zwraca nas w stronę Boga, [to miłosierdzie jest tym, co nas pociąga], podczas gdy sprawiedliwość nas przeraża [...]. Moim zdaniem” – kontynuuje ten wnikliwy obserwator, jakim jest papież Benedykt XVI – „to uwypukla prawdę, że pod patyną pewności siebie i własnej sprawiedliwości dzisiejszy człowiek kryje głęboką znajomość swoich ran i swojej niegodności wobec Boga. I oczekuje miłosierdzia. Nie jest bynajmniej przypadkiem, że przypowieść o dobrym samarytaninie jest szczególnie pociągająca dla współczesnych ludzi. I nie tylko dlatego, że mocno podkreślona jest w niej komponenta socjalna chrześcijańskiej egzystencji”, ale także dlatego, zauważa Benedykt, że wyraża to, jak „ludzie w swej głębi oczekują, aby samarytanin przyszedł im z pomocą, aby pochylił się nad nimi, wylał oliwę na ich rany, zaopiekował się nimi i dał im schronienie. W ostatecznym rozrachunku wiedzą oni, że potrzebują miłosierdzia Bożego i jego delikatności. W twardym stechnicyzowanym świecie, w którym uczucia nic już nie znaczą, rośnie jednak oczekiwanie na zbawczą miłość, która dana jest darmo. Wydaje mi się, że w temacie miłosierdzia Bożego w nowy sposób wyraża się to, co oznacza usprawiedliwienie przez wiarę. Wychodząc od Bożego miłosierdzia, jakiego wszyscy szukają, możliwa jest także dzisiaj ponowna interpretacja fundamentalnego jądra doktryny o usprawiedliwieniu i ukazania go nadal w całej jej rozciągłości”²².

Ten opis papieża Benedykta XVI został całkowicie podjęty przez jego następcę. Rozpoznając dogłębnie tę potrzebę miłosierdzia Bożego, jaką wszyscy mamy, genialność papieża Franciszka wyraziła się tym, że ogłosił Rok Święty Miłosierdzia. Papieża Franciszka (tak jak Jana Pawła II i Benedykta XVI, jak to dopiero co widzieliśmy) cechuje głęboka wrażliwość na człowieka współczesnego, zrozumienie jego kondycji, współczucie dla jego niepokojów i jego ran, wrażliwość, która często zaskakuje i wprawia w zakłopotanie, na zewnątrz i wewnątrz Kościoła, ponieważ łamie powszechnie stosowane miary, utrwalone schematy, z jednej czy z drugiej strony.

Na pytanie prowadzącego wywiad: „*Dlaczego według Ojca Świętego nasze czasy i dzisiejsza ludzkość tak bardzo potrzebują miłosierdzia?*” papież Franciszek odpowiada: „Ponieważ ludzkość jest poraniona, to ludzkość, która nosi głębokie rany. Nie wie, jak je uleczyć albo sądzi, że uleczenie ich nie jest możliwe”. Do tego dołącza się dziś dramat: „uznawania naszego zła, naszego grzechu, za nieuleczalne, za coś, czego nie można uzdrowić ani przebaczyć. Brakuje konkretnego doświadczenia miłosierdzia. Kruchość czasów, w których żyjemy, polega również na tym, iż sądzimy, że nie ma możliwości uwolnienia, nie ma ręki, która cię podniesie, ramienia, które cię uratuje, przebaczy ci, podniesie na duchu, zanurzy w miłości nieskończonej, cierplivej, łagodnej, postawi cię znów na dobrej drodze”²³. Widać u Papieża zrozumienie problemu i drogi: jakie to są zranienia i tego, co może je uzdrowić, tego jak mogą być wyleczone.

Człowiek współczesny potrzebuje „konkretnego doświadczenia miłosierdzia. Także w obliczu zagubienia myśli, które też rani wiele osób, Papież wie, że nie da się odzyskać ontologii, czyli prawdy o ludzkim byciu, jej wyraźnej świadomości, jedynie dzięki poprawnemu dyskursowi o człowieku bądź przez powtarzanie treści doktryny moralnej, ale tylko dzięki doświadczeniu miłosierdzia, które na oścież może otworzyć także na zrozumienie doktryny.

Stąd też, aby odpowiedzieć na głębokie zranienia współczesnego człowieka Papież nie zorganizował jakiegos kongresu na temat miłosierdzia, nie ograniczył się do zaproponowania jakiejś refleksji na ten temat, ale

²² Tamże, s. 129.

²³ Franciszek, *Miłosierdzie to imię Boga*, Znak, Kraków 2016, s. 36-37.

poparł gest, który pozwoli nam nade wszystko doświadczać miłosierdzia w ciągu całego roku, towarzysząc nam w jego przeżywaniu poprzez ciągle przywołania.

Aby realnie zainterweniować w ludzkie utrudzenie, aby odpowiedzieć konkretnemu człowiekowi, z jego bagażem kruchości, Kościół – a zatem każdy z nas – potrzebuje istotnie nade wszystko doświadczyć uścisku miłosierdzia Bożego, tak by móc je komunikować wszystkim braciom w człowieczeństwie, których spotykamy w ciągu wędrówki.

I to właśnie jest celem Jubileuszu Miłosierdzia, w ciągłości z ową metodą Boga „bez rozgłosu”: dotrzeć do wszystkich poprzez Swoich, tzn. poprzez Kościół, towarzystwo tych, których On wybiera i którzy Go rozpoznają. A proponując Jubileusz Kościołowi, Ojciec Święty wyjaśnia, by nie ulegać błędowi traktowania podmiotu, który ma świadczyć o miłosierdziu i „miejsca”, w którym ono się rodzi jako czegoś z góry oczywistego²⁴.

Tę świadomość celu i metody widać wyraźnie po samym sposobie postawienia pytania: „*Dlaczego Jubileusz Miłosierdzia? Co to oznacza?*” – zadaje sobie pytanie. „Kościół” – czyli każdy z nas – „potrzebuje tego niezwykłego wydarzenia Nie mówię: to niezwykle wydarzenie jest czymś dobrym dla Kościoła. Mówię: Kościół potrzebuje tego niezwykłego wydarzenia. [...] W naszych czasach głębokich przemian Kościół jest powołany do wniesienia swego szczególnego wkładu, ukazując znaki obecności i bliskości Boga. A Jubileusz jest czasem korzystnym dla nas wszystkich, ponieważ kontemplując Miłosierdzie Boże, które przekracza wszystkie ludzkie ograniczenia [...] możemy stać się bardziej przeświadczonymi i skutecznymi świadkami”²⁵. Celem jest dawanie świadectwa. Metodą jest kontemplacja, a to oznacza zanurzenie się w doświadczeniu miłosierdzia, ponieważ pierwszym potrzebującym go jest lud chrześcijański, czyli my, każdy z nas.

Co to wszystko ostatecznie oznacza dla nas? „Skierowanie spojrzenia na Boga, miłosiernego Ojca i na braci potrzebujących miłosierdzia oznacza skupienie uwagi na *istotnej treści Ewangelii*: Jezusie Chrystusie, Miłosierdziu, które stało się ciałem, umożliwiając naszym oczom dostrzeżenie wielkiej tajemnicy miłości Trójjedynego Boga”. Stąd też „Świętowanie Jubileuszu Miłosierdzia oznacza umieszczenie ponownie w centrum naszego życia osobistego oraz życia naszych wspólnot specyfiki wiary chrześcijańskiej – to znaczy Jezusa Chrystusa, Miłosiernego Boga”²⁶. Tak, nalega Papież w Bulli ogłaszającej Jubileusz: „Jezus Chrystus jest obliczem miłosierdzia Ojca. Wydaje się, iż tajemnica wiary chrześcijańskiej znajduje w tym słowie swoją syntezę. Ono stało się żywe, widoczne i osiągnęło swój szczyt w Jezusie z Nazaretu”²⁷. Dlatego Rok Święty jest po to, „aby *żyć miłosierdziem*. Tak, drodzy bracia i drogie siostry, ten Rok Święty został nam ofiarowany, abyśmy doświadczyli w naszym życiu czułego i słodkiego dotknięcia Bożego przebaczenia, jego obecności przy

²⁴ „Wiara potrzebuje bowiem środowiska, w którym można o niej świadczyć i ją przekazywać, a winno być ono odpowiednie i proporcjonalne do tego, co się komunikuje. Do przekazania treści czysto doktrynalnej, pewnej idei, być może wystarczyłaby książka albo powtarzanie ustnego przesłania. Lecz tym, co przekazuje się w Kościele, tym, co przekazuje się w jego żywej Tradycji, jest nowe światło, rodzące się ze spotkania z Bogiem żywym, światło, które sięga centrum osoby, jej serca, angażując jej umysł, jej wolę oraz jej życie uczuciowe, otwierając ją na żywe relacje w komunii z Bogiem i innymi ludźmi. Do przekazywania takiej pełni istnieje specjalny środek, obejmujący całą osobę, ciało i ducha, wewnątrz oraz relacje” (Franciszek, Encyklika *Lumen fidei*, nr 40).

²⁵ Franciszek, *Audiencja generalna*, 9 grudnia 2015.

²⁶ Tamże.

²⁷ Franciszek, Bulla *Misericordiae Vultus*, 11 kwietnia 2015, nr 1.

nas, jego bliskości, zwłaszcza w chwilach największej potrzeby²⁸. A sam Jezus zmartwychwstały Jezus pochyla się dzisiaj nad naszymi ranami.

„Dlatego ten Jubileusz jest momentem uprzywilejowanym, aby Kościół nauczył się wybierać jedynie to, «*co Bogu podoba się najbardziej*». A co takiego «*najbardziej podoba się Bogu?*», pyta się papież Franciszek. Przebaczanie swoim dzieciom, okazywanie im miłosierdzia, aby także one mogły z kolei przebaczać braciom, jaśniejac jako pochodnie miłosierdzia Bożego w świecie. [...] Jubileusz będzie «czasem sprzyjającym» dla Kościoła, jeśli nauczymy się wybierać «*to, co najbardziej podoba się Bogu*», nie ulegając pokusie, by myśleć, że jest coś innego, coś ważniejszego czy bardziej priorytetowego. Nie ma nic ważniejszego niż wybieranie «*tego, co najbardziej podoba się Bogu*», tzn. Jego miłosierdzia, Jego miłości, Jego czułości, Jego objęcia, jego pieszczoty!»²⁹.

A uprzedzając możliwe obiekcje, jakby czytając w naszych myślach, papież Franciszek dodaje: „Owszem, ktoś mógłby zgłosić zastrzeżenie: «Ależ, Ojczy, czy Kościół w tym Roku nie powinien uczynić czegoś więcej? Słuszne jest kontemplowanie miłosierdzia Bożego, ale jest wiele pilnych potrzeb!». To prawda, jest wiele do zrobienia, a ja niestrudzenie przypominam o tym jako pierwszy. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że u podstaw zapomnienia o miłosierdziu, jest zawsze *miłość własna*. W świecie przybiera ona formę wyłącznego poszukiwania własnych interesów, przyjemności i wyróżnień połączonych ze sobą w dążeniu do gromadzenia bogactw, podczas gdy w życiu chrześcijan często przemienia się w obłudę i światowość. Wszystkie te rzeczy są sprzeczne z miłosierdziem. Gestów miłości własnej, sprawiających, że miłosierdzie jest czymś obcym w świecie, jest tak wiele, że często nie jesteśmy nawet w stanie ich rozpoznać jako ograniczeń i grzechu. Oto dlaczego należy uznać za konieczne, że jesteśmy grzesznikami, aby umocnić w nas pewność Bożego miłosierdzia. «Panie jestem grzesznikiem, Panie jestem grzesznicą: przybądź z Twoim miłosierdziem». Jest to przepiękna i łatwa modlitwa. Bez trudu można ją wypowiadać każdego dnia: «Panie jestem grzesznikiem, Panie jestem grzesznicą, przybądź z Twoim miłosierdziem»³⁰.

3. „Oczekiwałem cię dniem i nocą”

Każdy z nas na początku tych rekolekcji ma możliwość porównania się z tym autorytatywnym nauczaniem papieża Franciszka, które pokrywa się z nauczaniem Jana Pawła II i Benedykta XVI, a co ten ostatni potwierdził. „Korzeniem zapomnienia o miłosierdziu” jest przedkładanie na plan pierwszy innych spraw. Prorocy zawsze wymagają od nas zmiany stanowiska. Ale właśnie gotowość do zmiany stanowiska pod ich wpływem jest naszą nadzieją.

Czytając na powrót te teksty, nie mogłem uciec od myśli na temat tego, jak ksiądz Giussani – w sytuacji wyjątkowo prowokującej, jaką był początek roku sześćdziesiątego ósmego, zaraz po zajęciu Uniwersytetu Katolickiego (w którym uczestniczyło wielu członków GS) – rozpoznał istotę problemu w fakcie, że my nie

²⁸ Franciszek, *Audiencja generalna*, 9 grudnia 2015.

²⁹ „Również konieczne dzieło odnowy instytucji i struktur Kościoła jest środkiem, który powinien nas prowadzić do żywego i życiodajnego doświadczenia miłosierdzia Bożego, które może jedynie zapewnić Kościołowi, aby był owym miastem położonym na górze, które nie może pozostać w ukryciu (por. Mt 5,14). Jaśniejac jedynie Kościół miłosierny! Gdybyśmy musieli choćby na chwilę, zapomnieć, że miłosierdzie jest tym, «co najbardziej podoba się Bogu», wszelkie nasze wysiłki byłyby próżne, gdyż stalibyśmy się niewolnikami naszych instytucji i naszych struktur, niezależnie od tego jak bardzo byłyby odnowione, nadal byłibyśmy niewolnikami” (Franciszek, *Audiencja generalna*, 9 grudnia 2015).

³⁰ Franciszek, *Audiencja generalna*, 9 grudnia 2015.

oczekiwaliśmy Pana „dnem i nocą”. Mieliśmy na głowie inne rzeczy i ważniejsze sprawy do załatwienia niż „oczekiwanie Go dnem i nocą”. W odniesieniu do tej sytuacji ksiądz Giussani stwierdził bez wahania: „Zabrakło nam zrozumienia sytuacji i tego, co jest do zrobienia [...], ponieważ nie oczekiwaliśmy Go dnem i nocą. Dlaczego? Co to znaczy, że nie Jego oczekiwaliśmy? Oznacza to, że oczekiwaliśmy czegoś innego, że czekaliśmy na coś innego bardziej niż tego, tzn. że naszym centrum nie był Chrystus. „W ten sposób – moim zdaniem – gdybyśmy Go oczekiwali dnem i nocą, także postawa naszych w ich współdzieleniu życia na Uniwersytecie Katolickim byłaby inna; była tak bardzo szlachetna, ale na ile prawdziwa? Dla księdza Giussaniego bowiem „prawda gestu nie rodzi się z politycznej przebiegłości”, ale „z oczekiwania Go dnem i nocą”; w przeciwnym razie „nasze słowa mieszają się ze słowami innych i stają się narzędziem wypowiedzi innych. Możemy zatem robić nasze rzeczy, ale jako paradygmat, nawet w nieświadomy sposób, przyjmować wzorce oferowane przez wszystkich innych. Tak więc tylko dzięki wyczekiwaniu Go dnem i nocą nasz sposób mówienia będzie się wyróżniał [i będą się wyróżniały] nasze działania”³¹.

To zaś nie jest kwestią spójności bądź posiadania już całkowitej jasności. Można bowiem „oczekiwać Go dnem i nocą”, także przybliżając się do wszelkich podejmowanych usiłowań, zakładając z góry własną małość. Jest to po prostu kwestia pragnienia, oczekiwania. Coś bowiem jest zawsze wyczekiwane, upragnione, potwierdzone jako „ostateczne” w każdym momencie, „tylko z tej racji, że ktoś żyje pięć minut”³²: jeśli tym oczekiwany, upragniony nie jest Chrystus, to nieuchronnie jest nim coś innego. Lecz to oznacza, że od tego czegoś innego, a nie od Chrystusa i żywego spotkania z Nim, z budowania Jego obecności w świecie oczekujemy przemianę spraw, sytuacji – osobistych bądź społecznych. Problemem nie jest niedojrzałość prób, jakie podejmujemy, ale to, czy pragnienie i oczekiwanie na Jego obecność są źródłowym punktem naszego poruszenia.

„Być może [mówił dalej ksiądz Giussani przy tej samej okazji w listopadzie 1967 roku] nie mówi się tego wprost, ale pragnie się czegoś innego bardziej niż tego. Zwróćcie uwagę, że to nie jest jakieś pryncypium, które jako takie można by potwierdzić tylko raz; owo pryncypium musi być odzyskiwane każdego dnia. Musi być *habitus* mentalnym, musi stać się mentalnością. Musi zawierać w sobie wszystko: to co sprawiedliwe i niesprawiedliwe, zasługę i błąd, dzień i noc: «Oczekiwałem cię dnem i nocą». W tym sensie pomyślcie, jak źródło (początek), w gruncie rzeczy, wszystkiego – niech to będzie źródło zdrady albo osłabienia tego oczekiwania, albo fakt, że to pragnienie nie stwarza pewnego *habitus* mentalnego – jak wszystko zależy od tego, czy zamyka się uszy na prorocstwo, które zostało nam dane. Bóg bowiem posyła proroka, aby nas przywoływać. Powołanie dokonuje się zawsze za pośrednictwem prorocstwa, za sprawą głosu proroka. Zawsze. Czy rozumiecie, że u korzenia znajduje się – i w ten sposób konkretyzuje się, nie lekceważąc pragnienia, owo «Przyjdź», o którym mówiliśmy wcześniej – niesłuchanie naszej komunii? Grupa bowiem jest prorocstwem, jest punktem przywołania, miejscem przywołania. To tu jest gorzki i zgniły korzeń. I przedziwne jest to, że w tej kwestii możemy przyjąć tak dwuznaczną pozycję; dowartościowanie bowiem grupy nie oznacza dowartościowania jej na sposób sentymentalny; nie chodzi o dowartościowanie w rodzaju: ręka w rękę, ciepłko do ciepłka, ale jako dyskurs”³³, tzn. jako osąd.

³¹ ARCHIVIO STORICO DELL'ASSOCIAZIONE ECCLESIALE MEMORES DOMINI (ASAEMD), Documentazione audiovisiva, Ritiro di Avvento del Gruppo adulto, Milano, 19 listopada 1967; zob. także A. Savorana, *Vita di don Giussani*, Bur, Milano 2014, s. 391 nn.

³² L. Giussani, *Zmysł religijny*, Pallottinum, Poznań 2000, s. 95.

³³ ASAEMD, *Documentazione audiovisiva*, Ritiro di Avvento del Gruppo adulto, Milano, 19 listopada 1967.

Ksiądz Giussani nie czynił niczego innego oprócz nieustannego przywoływania nas do tego oczekiwania Go dniem i nocą. Ileż razy, w obliczu słabości każdego z nas, zdrady, on nas przywoływał, nie gorsząc się tym: „By zrozumieć czym jest zdrada, moi drodzy, musimy pomyśleć o naszym braku uwagi, ponieważ jest zdradą spędzenie dni, tygodni, i miesięcy... Pomyślcie choćby o wczorajszym wieczorze – kiedy myśleliśmy o Nim? Kiedy myśleliśmy o Nim poważnie, sercem, w ciągu ostatniego miesiąca, ostatnich trzech miesięcy, od października aż do teraz? Nigdy. Nigdy nie myśleliśmy o Nim tak, jak myśleli Jan i Andrzej, kiedy patrzyli na Niego, jak mówił. Jeśli zadawaliśmy sobie pytania dotyczące Jego, to wynikały one z ciekawości, z analizy, z potrzeby analizy, poszukiwania, wyjaśniania, wytłumaczenia. Ale nie myśleliśmy o Nim tak, jak ktoś naprawdę zakochany myśli o osobie, w której jest zakochany (nawet to zdarza się bardzo rzadko, ponieważ wszystko jest przeliczane na korzyści!), w sposób czysty, w sposób całkowicie, absolutnie bezinteresowny, jako czyste pragnienie dobra”³⁴. Jakże rzadko zdarza się, że myślimy o Nim jako o Obecności obecnej, ukochanej! Wystarczyłoby porównanie się z uczniami w kolejnych dniach po zmartwychwstaniu, po tym jak widzieli Go powstałym z martwych. Co dominowało w ich myślach, co przeważało w ich spojrzeniach? Byli całkowicie pochłonięci Obecnością, która usuwała ich lęk i smutek. Napisała do mnie pewna osoba: „Przypadkowo przeczytałam ten prosty list napisany przez Emily Dickinson do przyjaciółki. Poruszył mnie, ponieważ poczułam opisaną w nim bez ogródek tęsknotę za Chrystusem: *«Morning without you is a dwindled Dawn»* [Poranek bez ciebie jest pustym świtem]. W całym tym zamieszaniu jedynie miłość do Niego zmienia życie, bez Niego natomiast życie traci smak”³⁵.

W 1982 roku, do uczestników pierwszych rekolekcji Bractwa, patrząc na twarze wielu obecnych, myśląc o świeżości spotkania, które ich pochwyliło i tam doprowadziło, mówił on: „Kto wie, czy wzruszamy się jeszcze tak, jak wzruszaliśmy się w Varigotti”, czyli na początku GS. I kontynuował: „Staliście się dorośli: w miarę zapewnienia sobie pewnej ludzkiej umiejętności w zakresie waszego zawodu, pojawia się jakby swoiste oddalenie od Chrystusa (w stosunku do emocji sprzed lat, przede wszystkim wobec pewnych okoliczności sprzed wielu lat) [...] To tak, jakby Chrystusa był daleko od naszego serca”³⁶.

A my? Czy odczuwamy taką pilną potrzebę przebaczenia nam, przygarnięcia nas na nowo po wszystkich naszych upadkach, rozproszeniach, zawinionym zapominalstwie, jakie ogarnia nasze dni, po naszej zdradzie, naszej nędzy? Co dominuje w naszym życiu – w naszym myśleniu i spojrzeniu – w tym okresie zamieszania, zagubienia? Czy odczuwamy potrzebę Jego miłosierdzia? Znakomicie wyraża to św. Bernard następującym zdaniem: „Początkiem prawdy człowieka o sobie jest uznanie swojej nędzy”³⁷.

Samo jednak uznanie naszej nędzy nie wystarcza; ono wyznacza początek prawdy o nas, ale nie wystarcza. Przy licznych okazjach zdajemy sobie sprawę, jak bardzo to jest niewystarczające. Potrzeba kogoś, kto by wzbudził w nas potrzebę uzyskania przebaczenia.

I do tego właśnie wzywa nas Rok Miłosierdzia będący okazją, by uzmysłwić nam, jak bardzo potrzebujemy, aby On pochylił się nad naszym rozproszeniem, nad naszymi ranami, aby pociągnął nas na nowo, tak jak pociągnął uczniów, którzy zwątpili po Jego męce i śmierci. To tak jakbyśmy potrzebowali tego, o czym mówił Dostojewski: „Ale czy chcecie ukarać go strasznie, okrutnie, najstraszliwszą karą, jaką można sobie

³⁴ L. Giussani, *Czy można tak żyć?*, Kraków 2009, s. 329-330.

³⁵ Cfr. „April 1885, (L 981)”, in *The Letters of Emily Dickinson*, Edited by Thomas H. Johnson, Associated Editor: Theodora Ward, Cambridge MA, The Belknap Press of Harvard University Press, 1958.

³⁶ L. Giussani, „*La familiarità con Cristo*”, *Tracce-Litterae Communionis*, nr. 2, luty 2007, s. 2.

³⁷ „*Primum veritatis gradus est, primum seipsum attendere, seu propriam miseriam agnoscere*” (Św. Bernard z Clairvaux, *De gradibus humilitatis et superbiae*, PL 182, col. 948).

wyobrazić, ale i zarazem uratować i odrodzić jego duszę na wieki? Jeżeli tak, to zmiążdżcie go swoim miłosierdziem! Zobaczycie, usłyszycie jak wzdrygnie się i przerazi jego dusza: dla mnie tyle miłosierdzia, «Dla mnie tyle miłosierdzia, dla mnie tyle miłości, czy zasłużyłem na to?»³⁸ To jest właśnie to, co czyni z nami Bóg: „miażdży nas” przez rok Swoim miłosierdziem, abyśmy na końcu mogli dotrzeć do większej pewności miłosierdzia i w ten sposób mogli o nim zaświadczyć.

Musimy wzrastać w „przekonaniu miłosierdzia”. Dlatego opłaca się nam słuchać głosu Papieża, proroka, którego Bóg nam dał, aby prowadził Jego lud w tym czasie epokowych przemian: „Ten Nadzwyczajny Rok Święty jest także darem łaski. Wejście przez te Drzwi oznacza odkrycie głębi miłosierdzia Ojca, który przyjmuje wszystkich i wychodzi osobiście na spotkanie każdego. To On nas poszukuje, to On wychodzi nam na spotkanie! Będzie to Rok, w którym mamy wzrastać w przekonaniu o miłosierdziu. Jak wiele krzywdy wyrządza się Bogu i Jego łasce, kiedy przede wszystkim się twierdzi, że grzechy są karane Jego sądem, nie stawiając natomiast na pierwszym miejscu, że są odpuszczane przez Jego miłosierdzie (por. Augustyn, *De praedestinatione sanctorum* 12, 24)! Tak, tak to się właśnie dzieje. Musimy przedkładać miłosierdzie nad sąd, a w każdym przypadku sąd Boży będzie zawsze odbywał się w świetle Jego miłosierdzia. Przejście przez Drzwi Święte sprawi zatem, że poczujemy się uczestnikami tej tajemnicy miłości, czułości. Porzućmy wszelkie formy lęku i strachu, bo nie przystają one temu, kto jest kochany; żyjmy raczej radością spotkania z łaską, która wszystko przemienia”³⁹.

Musi w nas wzrastać pewność, że miłosierdzie jest jedyną prawdziwą odpowiedzią na sytuacje dzisiejszego człowieka, na przemoc, zranienia, trudy i przeciwności, przez które trzeba nam przechodzić.

Papież podkreśla w ten sposób pilną potrzebę miłosierdzia: „Poczuć w sobie mocno radość z tego, że zostaliśmy odnalezieni przez Jezusa, który jako Dobry Pasterz przyszedł nas szukać, ponieważ się zagubiliśmy”⁴⁰. I wyjaśnia, że to właśnie „jest cel, jaki stawia sobie Kościół w tym Roku Świętym. W ten sposób umocnimy w nas pewność, że miłosierdzie może rzeczywiście przyczynić się do budowania świata bardziej ludzkiego. Zwłaszcza w naszych czasach, w których przebaczenie jest rzadkim gościem w różnych dziedzinach życia ludzkiego, coraz pilniejsze staje się wezwanie do miłosierdzia, i to wszędzie: w społeczeństwie, w instytucjach, w pracy, a także w rodzinie”⁴¹.

Tylko osiągając taką pewność, która pozwoli nam przejść przez każdy lęk, samotność, wątpliwość będziemy w stanie stawić czoła ogromnym wyzwaniom tej epokowej przemiany tą jedyną skuteczną bronią, czyli świadectwem, będącym ostatecznym celem Roku Świętego: „Z tego właśnie powodu ogłosiłem *Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia* [...] aby świadectwo wierzących stało się jeszcze mocniejsze i skuteczniejsze”⁴², jak uczynił Jezus z uczniami.

„Czy naiwnością jest wierzyć, że to może zmienić świat?”; pyta się Papież, jakby chciał uprzedzić nasze pytania! „Tak, z ludzkiego punktu widzenia to szaleństwo, ale to, «co jest głupstwem u Boga, przewyższa mądrością ludzi, a co jest słabe u Boga, przewyższa mocą ludzi» (1 Kor 1, 25)”⁴³. Właśnie to przekonanie św. Pawła skłoniło papieża Franciszka, by powiedzieć biskupom Meksyku: „Jedyną siłą zdolną do zdobywania serc

³⁸ F.M. Dostojewski, *Bracia Karamazow*, tłum. A. Wat, Prószyński i S-ka, Warszawa 2002, s. 609.

³⁹ Franciszek, *Homilia z Mszy św. na rozpoczęcie Jubileuszu Miłosierdzia i otwarcia Drzwi Świętych*, 8 grudnia 2015.

⁴⁰ Franciszek, *Homilia podczas Pierwszych Nieszporów z Niedzieli Bożego Miłosierdzia*, 11 kwietnia 2015.

⁴¹ Franciszek, *Audycja generalna*, 9 grudnia 2015.

⁴² Franciszek, *Bulla Misericordiae Vultus*, 11 kwietnia 2015, nr 3.

⁴³ Franciszek, *Audycja generalna*, 9 grudnia 2015.

ludzkich jest czułość Boga. Tym, co zachwyca i pociąga, co karcie i zwycięża, tym, co otwiera i wyzwala z więzów nie jest siła narzędzi albo surowość prawa, ale wszechmogąca słabość Bożej miłości, która jest nieodpartą siłą jego czułości i niepodważalną obietnicą jego miłosierdzia”. Ale „jeśli nasze spojrzenie nie zaświadcza o tym, że widzieliśmy Jezusa, wtedy słowa, w których Go wspominamy, wydają się pustymi figurami retorycznymi. Być może wyrażają tęsknotę tych, którzy nie mogą zapomnieć o Panu, ale tak czy owak są jedynie bełkotem sierot przy grobie. Słowami, które ostatecznie nie są w stanie zapobiec temu, że świat pozostał opuszczony i ograniczony do własnej desperackiej mocy”⁴⁴.

Otwórzmy nasze serce w tych dniach na to miłosierdzie, słuchając, troszcząc się o milczenie, aby to, co będziemy słuchać nas zmieniło, a Jego obecność mogła dominować w nas tak, jak dominowała w życiu uczniów po zmartwychwstaniu. Jeśli jesteśmy razem, to właśnie po to, aby w tym się wspierać.

⁴⁴ Franciszek, *Przemówienie podczas spotkania z biskupami Meksyku*, Meksyk (miasto), 13 lutego 2016.